



fot. Agencja FORUM

Wieża Babel

Tragedia smoleńska, która tak głęboko nas poruszyła, obok wielu innych pytań, postawiła i te o jakość politycznej debaty w naszym kraju. Nie jest bowiem tajemnicą, że od paru lat debata ta przypomina bardziej *wojnę gangów* niż merytoryczną dyskusję osób zatroskanych o losy ojczyzny. Odnosi się to również do dyskusji o kształcie i przyszłości polskiej służby zdrowia.

Warunkiem najbardziej podstawowym racjonalnej debaty, nie mówiąc już o próbach nawiązania

marnotrawstwa i rozdawnictwo pieniędzy. Żadna ze stron nie chciała się pochylić nad istotą problemu, poprzestając jedynie na *ciątej riposcie*, która w tej *debacie* liczyła się najbardziej. Jeśli zatem ktoś zadał pytanie o los szpitali-spółek, skazanych na finansowy dyktat państwowego, monopolistycznego płatnika, to zamiast merytorycznej odpowiedzi usłyszał zarzut o sabotowaniu reformy. Nic dziwnego, że – w takiej atmosferze – żadna ze stron nie odważyła się na poważne podjęcie najtrudniejszego tematu:

„ Biblijne opowiadanie o wieży Babel, budowniczym której Bóg pomieszał języki i przeszkodził w budowie, dotyczy nie wszystkich, ale ludzi pysznych i zadufanych w sobie ”

porozumienia, jest posługiwanie się tym samym językiem, czyli używanie takich samych określeń dla tych samych zjawisk, rzeczy, przedmiotów. Problem jest – wydawałoby się – pozorny, żyjemy przecież w jednym kraju, a jednak to wzajemne niezrozumienie było największą przeszkodą w dogadaniu się najważniejszych sił politycznych w sprawie reformy służby zdrowia.

Nie była to jednak przeszkoda obiektywna, ale wynikała ze złej woli polityków, którzy – uważając się za mądrzejszych, uczciwszych i lepszych od swoich przeciwników – po swojemu tłumaczyli ich wypowiedzi. Gdy jedni mówili: *komercjalizacja* lub *prywatyzacja* szpitali, inni tłumaczyli to jako: *kradzież, uwłaszczanie wybranych kosztem całego narodu, wprowadzanie opłat za leczenie*. Gdy ci pierwsi mówili: *zysk dla szpitali i efektywne gospodarowanie*, ci drudzy słyszeli: *wyżysk pacjentów i unikanie leczenia ciężko chorych*. Zniekształcanie to działało w obie strony, bo gdy ci drudzy mówili: *wzrost nakładów publicznych na leczenie*, ci pierwsi tłumaczyli to jako: *zwiększenie*

zbilansowania nakładów publicznych na leczenie z koniecznymi wydatkami. Musi to bowiem oznaczać wprowadzenie współpłacenia za leczenie, co w warunkach *wojny gangów* z pewnością skończyłoby się klęską tego, kto odważyłby się to zrobić. Chcąc nie chcąc, obie walczące ze sobą strony, posługując się bardziej inwektywami niż merytorycznymi argumentami, odcięły sobie zupełnie możliwość jakiegokolwiek pozytywnego ruchu.

Biblijne opowiadanie o wieży Babel, budowniczym której Bóg *pomieszał języki* i skutecznie przeszkodził w budowie, jest traktowane często jako mityczne wytłumaczenie różnorodności języków wśród ludzi. Jest to jednak, moim zdaniem, interpretacja zbyt powierzchowna, niedostrzegająca głębszego przesłania. Pomieszenie języków nie dotyczyło bowiem wszystkich, ale ludzi pysznych i zadufanych w sobie. Może zatem nie oznaczało wcale obiektywnego stanu, ale stanowiło przestrozę: nie porozumieją się ze sobą zarozumiałcy i pyszałkowie. ■